

# VKIE, 120 WERSÓW ŻEBY ZAJE\*ĄĆ CO WASZ

Moje CD na odpierdol, tak jak nocna pizza  
Ty się przy twoim pocisz, no a czyje bardziej śmiga?  
CD miało być w maju, no a mamy koniec lipca  
Jak kocha to poczeka, sorry — chodziłem po dziwkach  
Co jest kurwa Johnny? Flow ogarnąłeś w chipsach  
Jak dzwoni do mnie siano lampa świeci się jak pixa  
Jest Kasia, Wika, Wixa, Pixa — kurwa  
W niedziele struga durnia, mam jadłem u kumpla  
Gdyby wiedziała OCB to by nie skakała kózka  
A jak skacze ciągle to chuj jej do dupska  
Na 4 wersy to mi wystarczy minutka  
A w wyrze z nią trzy, trzymaj się i buźka  
Cały kraj jebie PiS, cały kraj jebie Tuska  
Młody zarabiaj siano choćbyś miał je ukraść  
Żebyś nie był brokeass tak jak każdy mój hejter  
Powodzenia bratku uwierz, hajs daje szczęście

No ale wracając znowu pogubiłem trasę  
To parędziesiąt wersów, żeby zająć co wasze  
To już trzecia część nie wiem ile dziś ich nagram  
Znowu twoja dupa robi spam na Instagram  
Na hotelu z tą kurwą Maxon albo Viagra  
Dorośle chłopcy wciąż gdzieś wałą wiadra  
Mam ziomala, który ciągle coś gotuje tak jak Pascal  
Jest bystry w chuj, a wyjebała go dyraska  
Chyba już nie podziemie, chuj z tym jaka jest prawda  
Dalej bez zmian, z byle kim nie zrobię traczka  
Nawet jak jest większy  
A jak chodzi o trendy to na takiej perce byś se wyjebał zęby  
Mogę pociąć wersy, lecieć off the top  
Lub siedzieć przy tym, pisać to całą noc  
Jeden chuj jak to zrobię, zaraz zagram to live  
Żaden kot mi nie straszny, zwinny jak Micky Mouse  
Myślała, że zostanie na pokoju szmato raus  
Twój skład to węże jak były ziom co robi bounce  
Wszystko mam w chuju when I walk through the town  
Każdy typ co go znam to jest prostak i cham  
Dorośle chłopcy wstydzą się robić siano  
Większy wstyd niż przy czterdziestce mieszkać z mamą  
Kurwa, chyba mnie już pojebało  
Instant hit znaczy Vkie, Santiago  
Mi casa es su casa, kiedy wbija ziomal ale drzwi zamknięte dla szlory  
Się skończy hajs z rapu to znowu coś zarobię, choćby kurwa przez pomidory  
Mam pomysł na korzyść, łeb mam zamknięty, nie próbuj go otworzyć  
Ty pięć koła zysku, ty kurwa gwiazdorzysz  
Daj spokój młody, wdech, wydech - napij się wody  
Ziom przesadzał, spaliło mu przewody  
Finn i Jake, te szmaty chcą przygody  
Chcesz wiedzieć jak żyje to obejrzyj se vlogi  
Ujebane buty, ty w życie mi wchodzisz  
Trzy godziny temu miałem wyjść ze sesji, pierwsza dwadzieścia pięć  
Na samolotowym młoda pisze smski, pisz kurwa ile chcesz  
To jak teraz żyje, powiedz jak mam nie być wdzięczny  
Powiedz jak mam nie  
Wdzięczny kurwa sobie za to że robiłem wtedy rzeczy bez jebanej przerwy  
Flacha jest na stole, chemia jest na stole, wszystko jest na stole, czego chce ta młoda?  
Nawet moja babcia mówi weź je olej, rób co masz zrobić, bo szkoda na nie zdrowia  
No i nie chce mi się tak wysłać ściechy, Pazy to wie trzeba czekać na woksy  
No a każdy stąd pojebane priorytety, psychiczne choroby zbierają jak poksy  
Jak Santiago jebnie bassem to wyjebie ci AirPods  
Nigdy nie robiłem z siebie gangusa, bo nie mam podstaw  
Na TikToku coś tam pierdolą o mnie jebane czopki  
Tech Fleece po koleźce w pojebanych Jordach  
Eh, nowe siano nowy kontrakt, la vida loca suko tak to wygląda

Koło chuja nowości na stronkach  
Ty, dopiero co jadłem, no a w ręce znowu kromka  
Nie wiem nawet który to już wers, ale bardzo bym chciał jeszcze nawijać dalej  
Kurwa, Santiago to by mogło być dłuższe, szkoda że taki krótki bit wysłałeś

To se kurwa przedłużę  
Za drinka chciała oddać mi w naturze  
Szlauf jakich setki, czym ty chcesz mnie urzec?  
Gdzie moja kultura, nie mów o kulturze  
Ze mną przenajświętszy dolar, bella mi amore  
Kocham mieć mamonę, a nie dałem dupy w imię monet  
Jeden broski jest zielarzem, drugi broski jest doktorem  
Trzeci tropikalny miesza polski kamień z Aperolem  
Gruba, pijesz? Co jest grane, ty za drinki płacisz  
No a wracasz bez okrągłej, to jest strike jak lucky  
Łapie siano w łapy, tak jak piłę w maki  
Santiago rzuca pere, no i to Cię gasi  
Mam to od miasta, to nerwy za szybkie  
Mam to po ojcu, to w DNA syf  
Wystarczy Ci kurwa browarek na dziwke  
Lekkie tornado, rozporek jest ich  
U was w ekipie to słabe jest krycie  
Bo na komendzie to wystarczy trik  
Dziwko wskoczyłem już wyżej o lige lub dwie  
Nikt już nie powie mi nic  
Podłóż mi nogę dla mnie to jest mały deszczyk  
Mama nie ma gorsza, ty splukałeś się na outfit  
Chcieli mi narzucić, że mam wstydić się za teksty  
Czołgasz się za mną, a ja zwiększam dystansik  
Węże same się odcięły, siemano bez pozdro  
Schylasz się po drobne, ja sięgam po mistrzostwo  
Nogi się ugięły, a moje chcesz podciąć  
Więc stoisz wbity w konkret, czekasz aż cię pożrą  
Siema no i pozdro, wyszedłem od niej jeszcze nie zdążyła połknąć  
Ledwo jestem w chacie już dopada mnie samotność  
Ale nie płaczę, BQ cars w automacie i się znowu witam z Polską  
Pije więcej niż Bonson, a lepiej się witać  
Mimo, że uważam, że lepiej się pożegnać, skoro nikt z otoczenia, nie szanuje życia  
Chciałem być tak jak starsi, nerwica i lęki to jest jedyny rezultat  
Rogal o tym mówił, jak zejdzie ci pizda to se włącz i posłuchaj  
Wziąłem na plegary swoje błędy, a kiedyś to nie uniósłbym kompleksów  
Cały czas sprint, podłóż mi nogę ja się nie zatrzymam w miejscu

Cały czas sprint, sto dwadzieścia Vkie, Santiago, let's go